

Po konwencji partii Republikańskiej zakończonej w mijającym tygodniu można stwierdzić, że obecny prezydent najprawdopodobniej zostanie wybrany na kolejną kadencję. Sondaże przeprowadzone po konwencji wykazują kilku lub kilkunasto punktowe prowadzenie Busha i nic nie wskazuje na to, aby obecny prezydent miał to prowadzenie utracić.

Kampania demokratycznego kandydata, senatora Kerry'ego straciła impet już kilka tygodni temu, kiedy to kandydat zaplątał się w opowieściach dotyczących swojej przeszłości wojskowej w Wietnamie. Przypomnijmy, że to sam senator Kerry jako pierwszy podniósł ten temat, aby odróżnić się pozytywnie od prezydenta Busha, który wojnę spędził służąc w gwardii narodowej w USA. Tymczasem krótko potem grupa weteranów opublikowała książkę, w której stwierdzono, że co prawda senator służył w Wietnamie, ale sam zadał sobie rany postrzałowe. W rezultacie nastąpiły zwyczajowe dla USA bitwy prawników i firm public relations w rezultacie których wiarygodność Kerry'ego spadała. Tym samym wykazał swoją niezdolność do wygrywania tych stron swojej kandydatury które uznawał za silne. Nie świadczy to może o zdolnościach przywódczych, ale o nieopanowaniu demokratycznego warsztatu politycznego.

[mc4wp_form id="84"]

Jeszcze przed konwencją republikańską szereg komentatorów wykazywało na fakt, że w ubiegłych miesiącach Kerry, nie był w stanie uzyskać trwałej kilkupunktowej przewagi – sondaże wykazywały, że obaj kandydaci uzyskują bardzo podobne poparcie. Jest to o tyle ciekawe, że na niekorzyść Busha przemawiało wiele zjawisk – skandal z maltretowaniem więźniów, powtarzające się rebelie w Iraku przynoszące niemal co dzień wiadomości o zabitych żołnierzach, wysokie ceny ropy. Kerry nie skapitalizował tych niepowodzeń przeciwnika; nawet na Florydzie, Michigan, Missouri, Ohio czyli w stanach w których powinien wyraźnie wygrywać, rozkład głosów był niemal identyczny. W obliczu tak nieprzychylnych sondaży sztab wyborczy Kerry'ego skoncentrował swoje wysiłki na działaniach prawnych w celu uniemożliwienia startu niezależnemu kandydatowi Naderowi, który może zebrać kilka procent potencjalnych wyborców demokratycznych i tym samym pogrążyć całkowicie Kerry'ego. W rezultacie, o ile nie zajdzie katastrofalny atak terrorystyczny połączony z niekompetentną reakcją administracji, można się spodziewać solidnego zwycięstwa Busha, który jest w stanie pozyskać głosy elektorskie z 30-35 stanów.

Reelekcja George Busha byłaby dla Polski dobrą wiadomością. Wygrana Kerry'ego

postawiłaby nas w niełatwej sytuacji, gdyż nowy prezydent zechciałby zaakcentować swoją odmiennność w polityce zagranicznej i zbliżyć się do Niemiec oraz Francji, a zwłaszcza Francja traktuje nasz kraj *per non est*. Nie należy się zresztą dziwić, gdyż Francja z trudem przyzwyczaja się do swojej nowej pozycji w powiększonej Unii. Po takim „odwróceniu sojuszy” Rzeczpospolita poznałaby w pełni znaczenie słowa *outsider*. Bush natomiast odczuwa do Polski sympatię i od polskiej polityki zależy, czy ten sentyment znajdzie bardziej wymierny wyraz.

Klasyczny niemiecki politolog Carl Schmitt twierdził, że podstawową decyzją polityczną jest określenie przeciwnika, a Francja jawnie usiłuje wpłynąć na to, aby Unia Europejska zdefiniowała samą siebie poprzez konflikt z USA. Jest to decyzja błędna i powoduje złowrogie napięcia wewnątrz cywilizacji atlantycko-łacińskiej. Dlatego, nie zapominając o wszystkich jego błędach, należy życzyć Bushowi sukcesu.